

Schulz typograf. Nowa winieta „Przeglądu Podkarpacia”

Użytkowe prace graficzne stanowiły w działalności plastycznej Schulza margines – ciągle jednak nie wiemy, jak wielki. Na marginesie tym znajdują się zachowane (i dlatego znane) projekty ekslibrisów, plakatów, okładek, szkolnych *tableaux*, przedstawiające kolejne roczniki absolwentów gimnazjum męskiego wraz z gronem nauczycielskim, i tak zwanych cegiełek na budowę gmachu gimnazjum żeńskiego w Drohobyczu czy Żydowskiego Domu Sierot (tamże)¹. Użytkowy cel miały też rysunki Schulza publikowane w gazetach z czasów sowieckiej okupacji i plastyczne dekoracje komunistycznych uroczystości². Podobnie z osławionymi „freskami” z willi Landaua. Schulz traktował większość tych prac najpierw jako dodatkową – oprócz nauczycielskiego etatu – formę zdobywania środków na życie, a w końcu także jako sposób zwiększający szansę na przeżycie³.

Do rejestru użytkowych prac graficznych Schulza, które znamy, należy dopisać projekt winiety tytułowej „Przeglądu Podkarpacia”.

Projekt powstał w 1937 roku, po raz pierwszy został wykorzystany przez Henryka Springera – redaktora odpowiedzialnego i wydawcę – w numerze 70 (datowanym na 17 października) i odtąd już stanowił winiętę czasopisma. W krótkiej nocie zatytułowanej „Przegląd Podkarpacia” w nowej szacie wydawca z radością informował czytelników: „Redakcja nasza stara się wciąż udoskonalić wydawanie naszego pisma, starając się przede wszystkim o jego wygląd zewnętrzny. Numer bieżący naszego pisma wydajemy w nowej szacie przez umieszczenie nowego nagłówka wedle projektu znanego artysty malarza i literata prof. Schulza, co niezawodnie czytelnicy nasi przyjmą z zadowoleniem”.

Trudno dzisiaj rozstrzygnąć, czy w 1937 roku Schulz mógł być przez czytelników „Przeglądu Podkarpacia” zamieszkujących kresowe trójmiasto: Drohobycz, Borysław i Truskawiec, postrzegany jako „znany artysta malarz i literat”. Myślę,

1 Pisał o tych pracach Jerzy Ficowski w szkicu *Rycina i litera*, w: B. Schulz, *Księga obrazów*, zebrał, opracował, komentarzami opatrzył J. Ficowski, Gdańsk 2012, s. 512–519.

2 Por. J. Ficowski, *Druga strona autoportretu*, w: idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Brono Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 413–421.

3 „W «willi Landaua» w gruncie rzeczy nie wykonywał «pracy», nie realizował «dzieła sztuki», lecz... grał o życie” – M. Kitowska-Łysiak, *Sprawa Schulza*, w: eadem, *Schulzowskie marginalia*, Lublin 2007, s. 157.



Winiety „Przeglądu Podkarpacia” z roku 1934 i 1937, Drohobycz

że raczej nie i że tę „warszawską” rangę Schulza, o której większość mieszkańców trzech miast (i okolic) nie miała pojęcia, redakcja przywołała po to, by nobilitować swoją gazetę. „Przegląd Podkarpacia” nie należał do czołówki ówczesnego piśmiennictwa w Polsce. Była to nieregularnie ukazująca się od 1934 roku gazeta o niewielkiej objętości (pojedynczy numer nie przekraczał na ogół czterech stron). Publikowano w niej informacje lokalne, ogłoszenia handlowe, nekrologi, oświadczenia magistratu oraz – co zastanawia – nieraz także artykuły daleko wychodzące poza drohobyckie podwórko.

Najlepszym przykładem przekraczania przez redakcję „Przeglądu Podkarpacia” horyzontu lokalnej gazety jest współpraca z Schulzem. Autor *Sklepów cynamonowych* publikował w gazecie czterokrotnie. Dwa niewielkie artykuły o dziele i wystawach drohobydzianina Feliksa Lachowicza (w 1934 i 1937 roku) mieszczą się jeszcze w lokalnym horyzoncie. Inaczej rzecz się ma z publikacją opowiadania *Samotność* (1937), drukowanego już rok wcześniej w warszawskim czasopiśmie „Studio”, oraz stosunkowo obszernego eseju poświęconego twórczości Maurycego Mojżesza Liliena i sztuce żydowskiej. Redakcja podzieliła ten ostatni tekst na osiem odcinków, które ukazywały się wedle trudnego do określenia rytmu od 31 października 1937 roku do 10 lipca 1938. Odstęp między publikacjami kolejnych fragmentów sięgał od dwóch tygodni do ponad trzech miesięcy. Esej Schulza nie należał do łatwych. Podzielenie go (często mechaniczne) na odcinki praktycznie wykluczało możliwość uchwycenia sensu całości. Działania te pokazują, że redakcja potraktowała tekst nie tylko jako podnoszący rangę gazety, lecz również jako materiał wypełniający puste miejsce na łamach kolejnych numerów. Niebawem marnotrawstwo i rozrzutność. Wypowiedź Schulza na temat Liliena to bodaj najważniejsza jego publikacja na temat sztuki w ogóle, a w szczególności na temat kultury żydowskiej. Trudno zrozumieć, dlaczego Schulz nie opublikował eseju gdzie indziej – choćby w „Wiadomościach Literackich”, z którymi intensywnie współpracował.

Warto by zbadać, w jakim stopniu ten „znany artysta malarz i literat” swoimi publikacjami na łamach „Przeglądu Podkarpacia” chciał wesprzeć poczynania Springera jako redaktora, a w jakim swoje zaangażowanie traktował czysto zarobkowo. Dlaczego w końcu lat trzydziestych, mając możliwość współpracy z czasopismami o znacznie większym zasięgu i prestiżu, publikował w miejscowej gazecie? I wreszcie – czy projekt nowej winiety tytułowej był przyjacielską przysługą w ramach jakiejś szerszej współpracy, czy realizacją płatnego zamówienia?

Jakkolwiek do tego doszło, numer 70 „Przeglądu Podkarpacia” wystartował z nowym szyldem. Wcześniej winieta gazety była składana z czcionek dostępnych w drukarni – raz takich, raz innych⁴. Do złożenia nagłówka w numerze 12 z 1934

4 „Przegląd Podkarpacia” był drukowany w Zakładach Graficznych „A.H. Żupnik Spółka z o.o.”, stworzonych przez Arina Hersza Żupnika (1848–1917). Ciekawe, czy zachował się gdzieś wzornik czcion-

roku wykorzystano bezszeryfowy grotesk, a w roku 1937 w kilkunastu numerach (aż do 69 włącznie) zastosowano literę nawiązującą do stylu *art nouveau*. W latach trzydziestych musiała ona wydawać się anachroniczna. Nic więc dziwnego, że Springer, działając na obszarze o wysokim stopniu industrializacji, zdecydował się zmienić winietę.

W swoim projekcie Schulz sięgnął po literę nowoczesną, lecz nie skorzystał z zasobów drukarni. Winieta powstawała jako rysunek tuszem. Mając dzięki temu dużą swobodę, Schulz połączył w projekcie obrazek (przedstawiający szyb naftowy i rafinerię) z literniczym logotypem. Inicjalnej literze „p” nadał podwójną wielkość i w ten sposób należała ona równocześnie do ułożonych w dwu liniijkach (i przedzielonych kreską) słów, które składały się na tytuł gazety. Nie była to jego pierwsza liternicza kompozycja. Jako nauczyciel rysunków i prac ręcznych musiał posiadać umiejętność ręcznego kreślenia litery. I opanował tę umiejętność w stopniu bardzo dobrym. By się o tym przekonać, wystarczy przyjrzeć się kartom tytułowym *Xięgi bałwochwalczej*, napisom na *tableaux* naturalnych czy projektowi *Katalogu Weingartena*, w którym kolejne litery alfabetu stały się elementami rysunkowych kompozycji.

Zastosowana przez Schulza w tytule gazety litera nawiązywała do stylu *art déco*. Ale wykonanie całego napisu było dość swobodne. Litery nie trzymały się linii bazowych, krawędzie nie zawsze były równe, podobnie z grubością elementów – to znak (i dowód), że winieta „Przeglądu Podkarpacia” była wykonana przez Schulza jako odręczny rysunek, a następnie wytrawiona przez drukarnię na płycie cynkowej i jako klisza wmontowana do składu (ręcznego lub linotypowego)⁵. W ten sam sposób powstawały inne jego projekty typograficzne: winiety i rysunki do czasopisma „Młodzież” (z 1934 i 1938), a także okładki do książek własnych i *Ferdynurke* Gombrowicza⁶ – z tym zastrzeżeniem, że mogły być one zrealizowane w technice druku płaskiego.

Zaprojektowana przez Schulza winieta była wykorzystywana przez wydawcę nieprzerwanie aż do ostatniego, 92 numeru „Przeglądu Podkarpacia”, który ukazał się 23 lipca 1939 roku. Nie ulegała w tym okresie żadnym zmianom. We wszystkich numerach wykorzystano prawdopodobnie tę samą metalową kliszę.

r

nek, którymi drukarnia dysponowała w latach trzydziestych. Ukazałby on, jakie wydawca miał pole wyboru.

- 5 Koronnym dowodem jest jednak częściowo „negatywowy” ogonek w literze „q”. Ani skład ręczny, ani linotypowy nie pozwala na osiągnięcie takiego efektu. Winieta musiała być drukowana z metalowej kliszy włamanej do składu.
- 6 Schulz był też prawdopodobnie autorem okładki zeszytu z nutami tang *Dziewczę me, wspomnij noc* oraz *Biały motyl* (muzyka Emil Szalit, słowa Celina Żupnik) – Festiwal Schulzowski, 6 lipca 2004.